

OSOBOWOŚĆ WIELOWYMIAROWA. WSPOMNIENIE O PROFESORZE KAZIMIERZU DOKTÓRZE

Minął rok¹ jak odszedł od nas wielki humanista, wybitny socjolog, szanowany wykładowca akademicki, wytrawny znawca sportu, przykładowy mąż, ojciec i dziadek oraz wspaniały przyjaciel. „Doktor Doktor”, jak nazywano Profesora w czasie, gdy posiadał ten stopień naukowy, był osobowością wielowymiarową, która łączyła w sobie wszystkie wyróżnione przez Floriana Znanieckiego typy osobowości². Jego sylwetka znakomicie wpisuje się w „człowieka pracy”, „człowieka dobrze wychowanego”, „człowieka zabawy” i „zbożca nadnormalnego”³. Był również – odwołując się do Jana Szczepańskiego – osobowością społeczną mocno osadzoną w systemie wartości rodzimej kultury. Przede wszystkim jednak był człowiekiem mądrym i dobrym.

Kazimierz Doktor urodził się 15 lutego 1935 roku w Krotoszynie w rodzinie powstańców wielkopolskich. Niewiele wiadomo o czasach Jego dzieciństwa i wczesnej młodości. Leokadia Doktor, małżonka Profesora, powiedziała: *Jeśli chodzi o dom rodzinny to dzieciństwo – do czasów wojny. Tata prowadził warsztat krawiecki w domu, bo w początkach wojny tata Kazika był wywieziony na roboty do Niemiec, a po wyzwoleniu zatrudnił się w Zakładach Odzieżowych w Krotoszynie jako kierownik działu kontroli jakości. To chyba dało ukierunkowanie na rozwój osobowości poprzez pracę (warsztat*

¹ Kazimierz Doktor zmarł 1 marca 2016 r.

² F. Znaniecki (1974), *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa: 141-343.

³ Ludźmi zboczonymi określa Znaniecki tych, którzy odstępują od typów zasadniczych, normalnych, a ich nadnormalność przejawia się między innymi „w wykonywaniu roli i (...) dowodzi zawsze, że mamy do czynienia z niewytłumaczalną wybitnością indywidualną. (...) gdy osobnik w danej roli raz się w nią wżyje, czyni więcej lub lepiej niż wymaga wzór osobowy, stosowany w tego rodzaju rolach przez ludzi normalnych (...). Dz. cyt.: 264-297.

krawiecki w domu) oraz poprzez zabawę, w tym »walki podjazdowe« z Hitlerjugend i sport. (...) Jego dom rodzinny rozpadł się jeszcze kiedy nie znaleźmy się. Matka zmarła w 1954 r., a tatę Kazika poznałam kiedy był już w innym związku, ale też zmarł wcześniej, bo w 1961 r. W rodzinie było dwoje dzieci. Kazik miał starszego o trzy lata brata. Jeśli chodzi o prywatne sprawy, to trwające blisko 60 lat nasze małżeństwo, obdarzone szczęśliwym rodzicielstwem, dwaj synowie są w Polsce, mają własne rodziny, a my dwoje wnucząt⁴.

Kazimierz Doktor ukończył Liceum Pedagogiczne w Krotoszynie. Wspominał je dobrze. W *Autoportrecie* napisał: „(...) wyniosłem zdecydowanie humanistyczne wykształcenie i dlatego, mając do wyboru jako ówczesny przodownik nauki i pracy społecznej dowolną uczelnię bez egzaminu wstępnego, wybrałem studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim”⁵. Studia na wydziale filozofii (socjologii wówczas nie było) rozpoczął w 1953 roku. Po Październiku 1956 szukał szans rozwoju w katedrze materializmu historycznego Juliana Hochwelda, która, pomimo oficjalnego braku tej nazwy, zajmowała się problematyką socjologiczną.

Studia ukończył z absolutorium filozoficznym, a dzięki dodatkowym egzaminom także jako magister socjologii. Pracę magisterską z socjologii pracy nt. *Ruchliwości społeczno-zawodowej załogi Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu* napisał pod opieką dr Adama Sarapaty w 1958 r. i, jak sam wspominał, „Tak zrodził się pierwszy osobisty paradygmat, czyli zainteresowanie stosunkami społecznymi w zakładach pracy (...) oczywiście z nadzieją, iż jest to socjologia stosowana, nadająca się do wdrożenia do praktyki”⁶.

Jako doktorant był zatrudniony w Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielskiego pracując w trójzmianowym systemie pracy akordowej, jako ślusarz obsługiwał zgrzewarkę punktową do montażu ram okiennych wagonów. Nietrudno domyślić się, że było to zajęcie wymagające dobrej kondycji fizycznej oraz sprawnych rąk. Kazimierz Doktor zapewniał: „Cechy te posiadałem dzięki wieloletnim treningom jako bramkarz drużyn piłkarskich AZS AWF Warszawa i CWKS Legia Warszawa”⁷. Monografia *Przedsiębiorstwo przemysłowe* powstała w oparciu o materiał zgromadzony podczas obserwacji uczestniczącej przeprowadzonej w środowisku robotniczym w tym właśnie zakładzie, została wydana jako już obroniony doktorat w 1964 r. „Jan Szczepański to mój dobry promotor w czasach doktoryzowania się oraz ciepły zwierzchnik jako

⁴ Wypowiedź z 2.11.2016 r.

⁵ K. Doktor (2003) *Autoportret*. W: G. Włosek [red.], *Bibliografia prac prof. dr hab. Kazimierza Doktora za lata 1958-2002*, Warszawa: 7-11.

⁶ Dz. cyt.

⁷ Dz. cyt.

dyrektor IFiS PAN” – wspominał po latach⁸. A sam K. Doktor przepracował w instytucie blisko 40 lat, przez sześć lat będąc jego dyrektorem.

Po etapie zainteresowania socjologią pracy i socjologią przemysłu, którego zwieńczeniem był wydany wspólnie z A. Sarapatą podręcznik *Socjologia przemysłu*, przyszedł czas na inną dziedzinę socjologii. W 1968 roku nastąpił przełom w rozwoju naukowym K. Doktora, który dominował przez prawie 20 lat: „Długo oczekiwane stypendium Fundacji Forda pozwoliło (...) zmienić front robót i oddać się na Uniwersytecie w Berkeley studiom z zakresu socjologii organizacji. (...) Tak narodziły się pomysły badania systemów zarządzania”⁹. Po powrocie z USA z grupy powołanej przez J. Szczepańskiego i kierowanej przez K. Doktora, powstał po kilku latach pierwszy w Polsce Zakład Socjologii Organizacji.

Następstwem myśli czerpanych z zachodnich monografii i polskiej socjalistycznej organizacji gospodarki była wydana w 1976 r. rozprawa habilitacyjna *Socjologiczna teoria organizacji*. Jej Autor wspominał: „Ubocznie interesowałem się socjologią organizacji politycznych i militarnych oraz sportowych”¹⁰. Pod koniec lat 80. XX wieku z racji wymuszonych ówczesną sytuacją gospodarczą badań i sprawowanych funkcji kierowniczych, zrodził się kolejny owoc naukowych zainteresowań, a mianowicie socjologia gospodarki oraz monografia pod Jego redakcją *Zarządzanie gospodarką* (1987).

Przez okres 10 lat do roku 1992 Profesor był przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Sportu oraz pełnił szereg innych funkcji społecznych i doradczych. Między innymi był prezesem Polskiego Związku Tenisowego, członkiem Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz Polskiej Akademii Olimpijskiej. Profesor Józef Lipiec tak wspomina Kazimierza Doktora jako osobowość, uczonego, przyjaciela: *Znaliśmy się przez pół wieku, a więc wystarczająco długo, aby się poznać i polubić. Nasza koleżeńska więź trwała nieprzerwanie, mimo odległości między Warszawą a Krakowem. Bliższe kontakty zrodziły się na konferencjach naukowych, gdzie występował on – młody docent, gwiazda rodzącej się polskiej socjologii, a także i ja – jeszcze młodszy doktor filozofii. Były też wspólne spacerunki i kularowe dyskusje (poważne i żartobliwe). W latach 60. i 70. nie brakowało gorących i trudnych tematów, zwłaszcza z perspektywy pokolenia, któremu po wyjściu z wojny światowej, potem z zimnej wojny, przyszło szukać zdrowej i racjonalnej przyszłości dla kraju i siebie w kolejnych dekadach. Już w tamtym czasie objawiły się charakterystyczne cechy osobowości Kazimierza Doktora, jego szczególny styl myślenia, pisania i mówienia, łączący*

⁸ Dz. cyt.

⁹ Dz. cyt.

¹⁰ Dz. cyt.

prezentowane sądy i opinie z przekorną, ironiczną oprawą. Kazik kierował swe błyskotliwe komentarze w stronę słuchaczy inteligentnych, budząc niekiedy konsternację ludzi prostodusznych. Specjalną właściwością wystąpień Kazia stało się stosowanie metody melanzu powagi treści z lekkością formy, z oryginalnym wplataniem w uczone wywody autodestrukcyjnej nowomowy (politycznej i naukowej pospołu). Kazik czynił to z wdziękiem, bawił się skojarzeniami, wziętymi wprost ze sztucznego języka propagandy oraz terminologicznych mód, przebiegających przez nauki społeczne. Krytycyzm Kazimierza przybierał postać celnych skojarzeń, bliskich poetyce aforyzmu, niejako mimochodem ukazując miałość i fałsz obiegowych opinii oraz stosowanych środków opisu świata. Odwoływanie się do zasady krytyki »nie wprost«, wiązało jednak z reguły z odslanianiem swojego własnego stanowiska, bez ukrywania się za cudzym autorytetem. Finezja Kazia budziła niezmiennie radosny uśmiech bystrych słuchaczy i podziw dla łatwości, z jaką budował intelektualne konstrukcje. Obca mu była gniewna zapalczywość, toteż prowadził on swe wywody z dyskretnym urokiem »lekkoci bytu«, znajdując zazwyczaj solidną, odkrywczą pointę.

Kazimierz mocno wrósł w socjologiczne instrumentarium badań empirycznych, ufał nade wszystko jednak intelektowi uczonego, na pewno bardziej niż cytatom, a także statystycznym mądrościom respondenckich mas. Miał pokaźny dorobek w zakresie socjologicznych badań terenowych, ale jego silną bronią był zmysł teoretyczny, rozkwitły w pełni na terenie pogranicza między socjologią a naukami o organizacji i zarządzaniu. Wśród jego nauczycieli i bezpośrednich promotorów znajdujemy nazwiska wybitnych specjalistów teorii społecznej właśnie: Jana Szczepańskiego, Juliana Hochfelda, czy Adama Sarapaty. Sam wszelako identyfikował się wyraźnie – poprzez profesora Szczepańskiego – z twórczością Floriana Znanickiego.

Kazimierz Doktor był człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach. Odkryliśmy dość wcześnie naszą wspólną pasję sportową, która przez dziesiątki lat towarzyszyła nam w działalności naukowej i publicystycznej, a także organizacyjnej, między innymi w strukturach Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Wielkopolanin z Krotoszyna, chętnie powracał do lat początków kariery w swym rodzinnym mieście, zwłaszcza zaś do warszawskich przygód z prawdziwym, ligowym sportem, piłkarskim mianowicie (później tenisowym). Był utalentowanym bramkarzem o sporych osiągnięciach (mimo wielkiej konkurencji na tej pozycji w klubach stołecznych). W mojej pamięci utkwiał też przypadek Romana Hliwy, najpierw gracza »Sandecji«, później »Legii«. Hliwa uchodził za najwybitniejszego technika podczas treningów, tracił wszakże walory w walce meczowej (tak pisał o nim Jacek Gmoch). Zażyłość Kazika z piłkarzem z mojego rodzinnego Nowego Sącza zaowocowała szczególnym rytuałem, a Kazik zawsze mnie pytał »jak tam Sandecja«? Ja mogłem rewanżować się troską o stan

warszawskiego, a potem łódzkiego futbolu. Sportowe pasje przywiodły nas w końcu do Polskiej Akademii Olimpijskiej, gdzie przez wiele lat współpracowaliśmy wydajnie na niwie teoretycznej refleksji nad sportem i olimpizmem. Nasze drogi krzyżowały się zresztą wielokrotnie i na rozmaitych płaszczyznach. Mimo, iż uprawialiśmy inne dyscypliny, często wypadało nam uczestniczyć w tych samych przedsięwzięciach, konferencjach, kongresach i sympozjach, a także drukować w tych samych, zbiorowych książkach. Ze szczególną wdzięcznością wspominam fakt autorskiego współudziału Kazimierza w przygotowanym pod moją redakcją dziele Logos i etos polskiego olimpizmu (1994 rok, 75-lecie PKOl). Kazik zechciał wystąpić ze świetnym tekstem Wzory zachowań i systemy wartości współczesnego sportu. Potem, w niemal wszystkich ważniejszych pozycjach humanistycznej refleksji nad sportem niezmiennie widniało nazwisko profesora Doktora, jednego z pionierów polskiej socjologii kultury fizycznej. Kazimierz pisał wyraziście, jasno, z budzącą zaufanie solidnością warsztatową, ale też z dbałością o kształt językowej frazy. Krąży od dawna opinia o tajemnych związkach między poznaniem a oceną (jak cię widzą, tak cię piszą). Jest i druga interpretacja tej zasady, co łatwo objaśnić na przykładzie Kazimierza właśnie. Otóż, zawsze elegancki, uporządkowany, o manierach dżentelmena – taki sam wydawał się w swych tekstach, a przede wszystkim w żywym słowie wykładowym. O swoistej »lekkoci bytu« wspominałem wcześniej, nie dotyczyła ona jednak solennej treści, lecz formy wykładu oraz niewymuszonej, naturalnej swobody i ciepłej atmosfery kontaktów ze słuchaczami, zwłaszcza z młodzieżą studencką.

Obraz człowieka wyłania się z zespolenia wielu fragmentów jego postaci, z różnych epok, faz życia i poszczególnych epizodów. Inaczej pamiętać go będą najbliżsi, inaczej koledzy i przyjaciele, jeszcze inny wizerunek wytworzą uczniowie i kontynuatorzy jego dzieła. Jedno jest pewne: był człowiekiem niezmiernie lubianym, budzącym tyleż respekt, co sympatię i pragnienie przebywania w jego towarzystwie. Kazimierz był niewątpliwie osobistością nieprzeciętną, o rozległej wiedzy, głębokiej wierze i talentach nauczycielskich. Zaangażowany w życie publiczne, potrafił zachowywać zdroworozsądkowy umiar, a nawet dystans wobec rozwiązań ekstremalnych. Arystotelesowska reguła »złotego środka« wiązała się w jego życiu z przekonaniem o wyższości inteligencji nad prostactwem. Jeśli łączyć się z różnymi, społecznie atrakcyjnymi koncepcjami, to tylko z dobrze uzasadnionymi (względem pozostałych należy zachować szacunek, acz nieprzesadny).

Wiadomość, że nie ma Go wśród nas była trudna do zrozumienia i akceptacji. Kazik Doktor, ten wysportowany, zawsze pogodny, przykład żywego umysłu i celnego słowa – nie żyje? Wciąż jeszcze, na posiedzeniach Polskiej Akademii Olimpijskiej rozglądam się z przyzwyczajenia: a gdzie profesor Doktor. Zbliża

się 100-lecie polskiego olimpizmu. Kazik obiecał kolejny, syntetyczny tekst do przygotowywanej księgi jubileuszowej. Już go nie napisze¹¹.

W inny sposób został zapamiętany przez profesor Halinę Zdebską: Profesor Kazimierz Doktor był osobą wyjątkową. Poznaliśmy się pod koniec lat 90. w PKOl, podczas spotkania Polskiej Akademii Olimpijskiej. Byłam wtedy tuż po doktoracie i możliwość bliższego poznania Profesora była dla mnie wielką przyjemnością (wcześniej znałam jedynie jego teksty o sporcie). Kilka lat później reprezentowaliśmy nawet Polską Akademię Olimpijską podczas sesji dyrektorów narodowych akademii olimpijskich w greckiej Olimpii. Spędziliśmy tam blisko tydzień. Poza dość napiętym programem sesji, mieliśmy też trochę czasu na rozmowy. Przy młodym, greckim winie w urokliwej kafejce w Olimpii dyskutowaliśmy o sporcie (współczesnym, ale i tym sprzed lat – kiedy był piłkarzem warszawskiej »Legii«), o pracy naukowej, o Jego wychowankach (niektórych bardzo znanych), o książkach. Szczególnie zapamiętałam garść wspomnień, kiedy jako młody adept nauki, zatrudnił się w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu, gdzie prowadził badania socjologiczne, polegające na obserwacji młodych robotników (tzw. obserwacja uczestnicząca).

W kolejnych latach widywaliśmy się głównie przy okazji spotkań w PKOl, na konferencjach naukowych, a także w Krakowie, gdzie przyjeżdżał jako wykładowca na studia podyplomowe z zarządzania w sporcie, prowadzone przez Katedrę Zarządzania w Turystyce UJ (kierowaną przez profesor Małgorzatę Bednarczyk) i Polską Akademię Olimpijską. Interesował się bardzo moimi przedsięwzięciami naukowymi w zakresie teorii gier zespołowych, które stanowiły przedmiot habilitacji. Z czasem zaczął mnie traktować po prostu jako młodszą koleżankę (jak mówił żartobliwie »uczoną koleżankę«), a ja tę znajomość bardzo sobie ceniłam i wielokrotnie konsultowałam z Nim szereg kwestii merytorycznych z zakresu socjologii sportu, czy socjologii zarządzania. Mogę powiedzieć, że należał do grona osób, których szczerą, bezinteresowną życzliwość i sympatię odczuwałam wielokrotnie. Uśmiechnięty, pogodnego usposobienia, o charakterystycznej wyprostowanej sylwetce, dobry, mądry człowiek – takiego Go zapamiętam. Niezwykle bogaty i interesujący dorobek naukowy, to spuścizna, do której będą sięgać kolejne pokolenia¹².

Portret zawodowego socjologa teoretycznej, empirycznej i stosowanej socjologii uzupełnia etap związany z kolejnym cyklem życia zawodowego, o którym K. Doktor pisze: „Zajmowałam się także uprawianiem w bardzo skromnym wymiarze socjologii wojska podczas trzyletniego okresu zatrudnienia na etacie generalskim jako szef Wojskowej Akademii Politycznej. (...)”

¹¹ Wypowiedź z 17.12.2016 r.

¹² Wypowiedź z 27.09.2016 r.

Wracam do tej problematyki jako gość komendanta Akademii Obrony Narodowej w roli referenta na konferencjach, np. o kulturze organizacji militarynych lub dowodzeniu i przewodzeniu w armii¹³.

W tym miejscu zamieszczam wspomnienie profesora Jana Maciejewskiego, które potwierdza większy niż tylko skromny wpływ Profesora na obszar związany z tym wymiarem socjologii. *Poznałem się z Nim w połowie lat 90. ubiegłego wieku na jednej z uczelni we Wrocławiu, ale już wcześniej znałem naukową sylwetkę z publikacji. Wiedziałem, że zakładał, a potem przez wiele lat kierował Instytutem Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk – i tu szok – Profesor normalnie rozmawia, żartuje, zaprasza na swój wykład z socjologii organizacji i zarządzania. Przedstawiłem wtedy swoją problematykę z socjologii wojska, mówiłem o planowanych badaniach oficerów Wojska Polskiego i spotkałem się z wielką życzliwością, także wsparciem merytorycznym i metodologicznym. Okazało się później, iż Pan profesor posiadał znaczące doświadczenie badawcze w zarządzaniu kadrami w organizacjach, także wysoce zhierarchizowanych.*

Od początków naszej znajomości brał czynny udział w konferencjach organizowanych w uczelni wojskowej, gdzie wówczas pracowałem, a następnie na Uniwersytecie Wrocławskim, w Instytucie Socjologii, kierowanym przez prof. Wojciecha Sitka, który instytucjonalnie wspierał moje działania w odnowie socjologii wojska. Ale to właśnie wsparcie merytoryczne i organizacyjne Mistrza Kazimierza spowodowało odrodzenie się socjologii wojska w ośrodku wrocławskim i w Polsce. Znalazło to odzwierciedlenie w kilkunastu grantach, zrealizowanych pracach doktorskich oraz habilitacyjnych, gdzie był Mentorem, ale i Recenzentem, zawsze krytycznym, ale wielce życzliwym. Już w początkach XXI wieku oryginalne inspiracje Pana Profesora Kazimierza Doktora zmaterializowały się także w wymiarze międzynarodowym, szczególnie we współpracy ze Słowacją, Czechami, Ukrainą i Niemcami.

Po 2005 roku, po wspólnych dyskusjach, w których brali udział Pani prof. Danuta Walczak-Duraj, prof. Marian Surmaczyński, prof. Janusz Sztumski, prof. Hajduk, prof. Zdzisław Zagórski; dokonałem wyodrębnienia socjologii grup dyspozycyjnych, poprzez pryzmat socjologii stosowanej, którego to podejścia nasz Mistrz był wielkim orędownikiem. Wymiernym spadkiem naukowym Pana Profesora Kazimierza Doktora jest to, iż aktualnie w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego prowadzone są z powodzeniem studia na kierunku Socjologia Grup Dyspozycyjnych I i II stopnia, a na studiach doktoranckich Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu zrealizowałem kilkanaście przewodów w tej dyscyplinie naukowej, gdzie doktorzy i doktoranci są praktykami

¹³ Dz. cyt.

w systemie bezpieczeństwa militarnego, paramilitarnego i cywilnego naszego państwa¹⁴.

Profesor Doktor prowadził intensywną pracę redakcyjną, a Jego dorobek organizacyjny związany jest z członkostwem w redakcjach czasopism takich jak:

- „Humanizacja Pracy”,
- „Zarządzanie Zasobami Ludzkimi”,
- „Trener”,
- „Forum Socjologiczne Uniwersytet Wrocławski”,
- „Socjologia Grupy Dyspozycyjnej Uniwersytet Wrocławski”,
- „Nauka Gospodarka Społeczeństwo Wyższa Szkoła Menadżerska w Warszawie”,
- „Bellona Kwartalnik MON Ministerstwo Obrony Narodowej”,
- „Społeczeństwo i Edukacja Wyższa Szkoła Menadżerska w Legnicy”

Natomiast pracę dydaktyczną prowadził w: Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku (od 1995 r.), Uniwersytecie Łódzkim (od 1997 r.) Uniwersytecie Warszawskim (od 1998 r.), Wyższej Szkole Zarządzania we Wrocławiu (1998-2002), Wyższej Szkole Marketingu i Biznesu w Łodzi (od 2002). W tym samym roku Profesor kończy pracę w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, a Jego podstawowym miejscem pracy staje się Uniwersytet Łódzki. Etapy kariery naukowej przedstawiła prof. Danuta Walczak-Duraj, redaktor naczelna „Humanizacji Pracy”: *Zmarły 1 marca 2016 r. Profesor Kazimierz Doktor, twórca podstaw socjologii pracy, przemysłu i organizacji w Polsce, był człowiekiem i socjologiem wyjątkowym. Łączył wiele pasji naukowych i pozanaukowych, choćby tych, związanych ze sportem czy wojskowością. Na początku swej twórczości naukowej prowadził rozległe prace badawcze nad przedsiębiorstwami przemysłowymi zakończone monografią: Przedsiębiorstwo przemysłowe. Studium socjologiczne Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielski. Zbierając materiały do tej pracy i zatrudniając się w Zakładach Cegielskiego w charakterze robotnika, stał się pionierem polskiej socjologii w zakresie stosowania metody badawczej, określanej jako obserwacja uczestnicząca ukryta. (...) Dorobek publikacyjny, również ten, związany z redagowaniem prac zbiorowych, dorobek dydaktyczny i organizacyjny Profesora jest tak rozległy, że trudno byłoby przedstawić go w krótkiej formule wspomnieniowej. (...).*

W 1964 roku uchwałą Rady Naukowej Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk otrzymał stopień doktora nauk humanistycznych. Uchwałą tej samej Rady w 1976 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie socjologii. Od 1980 roku profesor nadzwyczajny nauk humanistycznych, a kilka lat później profesor tytularny. Związany był z wieloma

¹⁴ Wypowiedź z 21.12.2016 r.

uczelniami i instytucjami naukowymi; m.in. z Instytutem Filozofii i Socjologii PAN, Uczelnią Warszawską im. Marii Skłodowskiej-Curie, Akademią Humanistyczną im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, czy Wyższą Szkołą Finansów i Zarządzania w Warszawie. Z Uniwersytetem Łódzkim i łódzką socjologią związany był od początku lat 60. do 2014 roku, kiedy przeszedł na emeryturę.

Moja współpraca z Profesorem obejmuje okres od 1965 roku, kiedy rozpoczęłam studia socjologiczne na Uniwersytecie Łódzkim, do czerwca 2015 roku, kiedy spotkaliśmy się po raz ostatni, omawiając problemy związane z przygotowaniem do wydania kolejnego numeru »Humanizacji Pracy«. Mimo, że był już na emeryturze, trudno było zauważyć u Profesora zwolnienie tempa podejmowanych prac i różnego rodzaju inicjatyw. Dużo publikował, uczestniczył w wielu konferencjach naukowych i co niezmiernie ważne, ciągle był wierny podstawowej dyrektywie teoretyczno-metodologicznej Floriana Znanieckiego, dotyczącej stosowania w refleksji socjologicznej tzw. współczynnika humanistycznego.

Ten typ postawy badawczo-interpretacyjnej zaznaczał się u Profesora Kazimierza Doktora na wielu płaszczyznach, również w odniesieniu do wiodących założeń programowych »Humanizacji Pracy«, czasopisma, którego był współtwórcą, a w kolejnych latach członkiem Komitetu Redakcyjnego (1968-1974), przewodniczącym oraz członkiem Rady Programowej (2002-2016). Przez cały prawie 49-letni okres ukazywania się »Humanizacji Pracy« Profesor – twórca takich pojęć jak mała i duża humanizacja, niezmiennie stał na stanowisku, że zasadnym a nawet koniecznym jest, zwłaszcza w społeczeństwach, którego gospodarka oparta jest o logikę rynku, podejmowanie działań związanych z humanizowaniem pracy i stosunków pracy.

Charakterystycznym przykładem może być tutaj jego wystąpienie konferencyjne związane z obchodami 45-lecia »Humanizacji Pracy«, w którym stwierdzał m.in. że: »Nasza wersja polskiej humanizacji pracy jest (...) zdolna do przewartościowania swych ideałów w kierunku podjęcia nowych wyzwań. Przecież tak cieniony robotnik w społeczeństwie industrialnym miał swoje drugie oblicze: zamykając za sobą bramę fabryczną otwierał drzwi swego gospodarstwa domowego stając się konsumentem. Warto więc jego potrzebom nie tylko się przyjrzeć, ale aktywnie włączyć w ruchy społeczne, które wzmacniają nie tylko jego pozycję zawodową, lecz także status obywatelski«. Jestem przekonana, że to oczekiwanie Profesora będzie realizowane. Poza rozwijaniem założeń programowych »Humanizacji Pracy« Profesor Kazimierz Doktor był również bardzo aktywny w działalności redakcyjnej innych czasopism naukowych, m.in. przez pewien czas pełnił funkcję redaktora naczelnego kwartalnika »Organizacja i Kierowanie«, był zastępcą redaktora naczelnego »Studiów Socjologicznych« czy też przewodniczącym Rady Programowej dwumiesięcznika »Zarządzanie Zasobami Ludzkimi«.

O zainteresowaniu Profesora różnymi wymiarami życia naukowego polskiej socjologii niech świadczy fakt, iż przez pół wieku, jako chyba jedyny członek Polskiego Towarzystwa Socjologicznego uczestniczył we wszystkich jego piętnastu zjazdach. Niestety, XVI Zjazd Socjologiczny (wrzesień 2016) w Gdańsku, opatrzony swoistym motto: *Solidarność w czasach nieufności, odbędzie się już bez Jego udziału. Cześć Jego pamięci*¹⁵.

W wielowymiarowych zainteresowaniach naukowych Profesora nie można pominąć socjologii sportu, z racji osobistego, czynnego uprawiania nie tylko piłki nożnej w roli bramkarza takich klubów jak: KKS Krotoszyn, AZS AWF Warszawa, Legia Warszawa i Skra Warszawa oraz zawodnika tenisa ziemnego z sukcesami (mistrz Polski weteranów), ale również z uwagi na wypełnianie funkcji, o których była już mowa wyżej. Kazimierz Doktor słusznie i jak zwykle skromnie zaznacza, że ma „podstawy w postaci naturalnej obserwacji uczestniczącej (tym razem jawnej) pisania o socjologii organizacji sportowych oraz o humanistycznych problemach sportu”¹⁶. Czynił to wraz z kształceniem menedżerów na studiach podyplomowych Polskiej Korporacji Menedżerów Sportu i również ten etap wieńczy dzieło *Zarys socjologii zarządzania sportem*, wydane w 2005 r. Ponieważ właśnie na tych studiach poznałam Kazimierza Doktora, dołączam moje krótkie wspomnienie:

Profesora poznałam w 1998 roku podczas podyplomowych studiów menedżerskich. Pamiętam, że wszyscy uczestnicy edycji 1998/99, nie wyłączając mojej skromnej osoby, odczuwali głęboki respekt przed znamienitym Profesorem, którego wcześniej przeważająca część z nas nie znała i nawet o nim nie słyszała. Podczas prowadzonych przez Niego zajęć było tak cicho, że dało się słyszeć własne myśli, często mądrością nieskrępowane. Organizmy nasze skupione były na fizycznej tylko obecności, a zmysły wytężone w poszukiwaniu pomocy dla właściwego rozeznania wiedzy i mądrości przekazywanej nam przez znakomitego uczonego.

Pewnego dnia, poirytowana wiadomością o braku możliwości pisania prac dyplomowych pod kierunkiem K. Doktora, powzięłam odważną decyzję rozeznania się w przyczynach tego stanu rzeczy. Przysiadłszy się podczas menedżerskiego śniadania do Profesora, pełna lęku, ale i niepohamowanej ciekawości, zapytałam: „Panie Profesorze, jak to jest z tym pisanem prac u Szanownego Pana? Bo podobno nie można”. Z pewnym zaskoczeniem i z właściwą sobie życzliwością, pełen należytego pobłażania dla mojej dociekliwości Kazimierz Doktor odpowiedział: „Jak to nie można? A chcesz?” Taki był początek wieloletniej współpracy, która dzięki ogromnej pomocy

¹⁵ Wypowiedź z 3.10.2016 r.

¹⁶ Dz. cyt.

merytorycznej, wyrozumiałości i mądrości Profesora zaowocowała uzyskaniem między innymi tytułu doktora nauk humanistycznych.

Poza oczywistą wdzięcznością za wszystkie lata prowadzenia w świecie nauki oraz życiowych rad poza jej obszarem, zapamiętam Profesora jako tego, który nauczył mnie, po pierwsze, że „nie tak ważny jest temat pracy, jak ważny jest Promotor”, a zaraz potem, że: „nie tak ważny jest promotor, ale ważna jest Wiedza”, na końcu zaś, że „wiedza nie jest tak ważna, jak Skromność i Pokora”.

Profesor Doktor był również uczestnikiem i aktywnym dyskutantem podczas sympozjów naukowych Salezjańskiej Organizacji Sportowej RP, cyklicznie organizowanych przez jej prezesa prof. Zbigniewa Dziubińskiego. Ich uczestniczka, doktor Małgorzata Okupnik, tak wspomina Profesora Kazimierza Doktora: *Coroczne sympozja salezjańskie były (i są) okazją do poszerzenia horyzontów naukowych i poznania ciekawych ludzi. Ze smutkiem przyjąłam wiadomość, że z »rodziny salezjańskiej« odeszli na zawsze prof. Mirosław Ponczek i prof. Kazimierz Doktor. Ceniłam ich nie tylko za ogromną wiedzę, talenty krasomówcze (i dydaktyczne), ale nade wszystko za »współczynnik humanistyczny« i wysoką kulturę osobistą. Profesor Kazimierz Doktor zapisał się w mojej pamięci jako człowiek obdarzony nieprzeciętnym poczuciem humoru i dystansem do siebie. Jego wystąpienia były zawsze przemyślane, spójne, klarowne i dające do myślenia. To samo można powiedzieć o Jego tekstach publikowanych w monografiach redagowanych przez prof. Zbigniewa Dziubińskiego. (...) Profesor miał swój charakterystyczny sposób pisania. Stosował śródtytuły, żeby nadać logiczną strukturę swoim wywodom. Walorem jego tekstów był język – przystępny, ale nigdy nie prostacki. Wiele o Profesorze Doktorze, jako o człowieku, o jego podejściu do innych i oceny ich dorobku, mówi zakończenie recenzji pewnej rozprawy naukowej: »Książkę o wielostronnym dialogu reprezentantów różnych kultur można z pewnością uznać za bardzo interesującą monografię trudnego tematu na polu badawczym organizacji pozarządowych. To dzieło jest udanym przykładem merytorycznej zaradności i mądrości autorki. Praca ma solidną konstrukcję i rzetelny język. Czyta się ją mimo zaciekawienia, co prawda, dość powolnie, gdyż wymaga intelektualnego namysłu, a nawet empatii. Moje drobne uwagi polemiczne i pytania o zabarwieniu krytycznym niech zostaną potraktowane jako staranność recenzenta bez znamion uszczypliwości«¹⁷*

¹⁷ K. Doktor (2012), *Dialog międzykulturowy w działalności polskich organizacji pozarządowych okresu transformacji systemowej. Recenzja książki Elżbiety Chromiec, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, VIII(1): 211* dostęp: http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume18/PSJ_8_1_Doktor.pdf (dostęp: 15.12.2016).

*Rzetelność naukowa i obiektywizm bez znamion uszczypliwości to najzwyczaj-
sza charakterystyka Profesora i jego pięknego umysłu¹⁸.*

*Warta przytoczenia jest mowa pożegnalna wygłoszona przez prof. Gro-
towską-Leder: Szanowni zebrani, członkowie Rodziny, Przyjaciele, Koledzy
i wychowankowie Pana Prof. Kazimierza Doktora. Moje pożegnanie Profesora
Kazimierza Doktora jest przypomnieniem jego związków z Wydziałem Eko-
nomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego, instytucją, którą w imieniu
władz dziekańskich reprezentuję, w której i dla której Profesor Kazimierz Dok-
tór pracował.*

*Żegnając Profesora wspominam część jego kariery naukowo-dydaktycznej,
którą realizował w Uniwersytecie Łódzkim. Związki Profesora z Wydziałem
Ekonomiczno-Socjologicznym obejmują lata 1965-2005, zatem długi okres
40 lat, kiedy wędrował między Warszawą a Łodzią. Stopnie i tytuły naukowe
uzyskiwał Profesor poza Uniwersytetem Łódzkim, w Instytucie Filozofii i Socjo-
logii Polskiej Akademii Nauk: doktora nauk humanistycznych (1964), doktora
habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie socjologii (1976), a w 1980 r.
został profesorem nadzwyczajnym nauk humanistycznych w IFiS PAN.*

*Czterdzieści lat łódzkiej biografii Profesora początkuje praca w Katedrze So-
cjologii Przemysłu na stanowisku adiunkta 1965-1967 i kolejno przez dwa lata
na stanowisku docenta w latach 1969-1970. Profesor wracał systematycznie na
Uniwersytet Łódzki. Tutaj w 1997 roku uzyskał stanowisko profesora zwyczajne-
go. W UE pełnił wiele ważnych funkcji, m.in. Kierownika Studium Doktoranc-
kiego, Członka Senatu i członka Wydziałowej Komisji Nauki. W środowisku
łódzkich socjologów rozwijał refleksję nad funkcjonowaniem polskiej gospo-
darki, ekonomiczną i społeczną kondycją polskich przedsiębiorstw, uczestniczył
w podejmowaniu ważnych decyzji dla Instytutu, Wydziału i Uniwersytetu.*

*Dorobek naukowy Profesora Kazimierza Doktora dowodzi wielostronno-
ści jego zainteresowań badawczych. Był w Polsce jednym z pionierów badań
socjologicznych dotyczących gospodarki, w tym przemysłu, organizacji, pracy,
w ostatnich latach współczesnego sportu, wychowania i wojska. Uprawiał so-
cjologię teoretyczną, empiryczną i stosowaną. W początkach swojej naukowej
drogi prowadził prace badawcze nad przedsiębiorstwami przemysłowymi przy
pomocy obserwacji uczestniczącej ukrytej w poznańskich Zakładach Przemysłu
Metalowego H. Cegielski zakończone dobrze znaną monografią: »Przedsiębior-
stwo przemysłowe«. Ostatnie jego prace koncentrują się na różnych aspektach
organizacji sportu i wojska.*

*Dorobek organizacyjny profesora to licznie pełnione funkcje w różnych waż-
nych organizacjach naukowych i społecznych, które umożliwiały mu działania*

¹⁸ Wypowiedź z 29.10.2016 r.

dla zmiany, doskonalenia współczesnej rzeczywistości naukowej i szerszej ogólnospołecznej. W czasie Światowego Kongresu w Warnie był jednym z inicjatorów powstania Komitetu Socjologii Organizacji w ramach Komitetu Badawczego Socjologii Pracy, oraz utworzenia międzynarodowej grupy badawczej europejskiej Grupy Studiów Organizacyjnych. W latach 90. był przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Sportu.

W imieniu władz dziekańskich Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego żegnam Kazimierza Doktora, Profesora wyjątkowego w swoim dorobku naukowym, aktywności organizacyjnej i dydaktycznej. Profesora niezwykle aktywnego i pełnego życia, ale także niezwykle życzliwego, gotowego wspierać innych. Widzę dzisiaj Profesora, który był zawsze otwarty na wymianę poglądów – można było z nim dyskutować na korytarzach instytutu, w wydziałowej stołówce i – przede wszystkim – podczas spotkań naukowych. Pamiętam Go jak w wielkiej torbie przywoził książki socjologiczne, które w Warszawie ukazywały się szybciej niż w Łodzi. W naszej pamięci pozostanie jako otwarty, gotowy do współpracy, sympatyczny uczonec, wyjątkowy i niepowtarzalny pod wieloma względami człowiek.

Żegnam dzisiaj Profesora szczególnie wzruszona, ponieważ jestem częścią jego zawodowej biografii. Profesor był, podobnie jak pożegnana tutaj wczoraj prof. Elżbieta Tarkowska, recenzentem w moim przewodzie habilitacyjnym. Uczestnicząc w dzisiejszej i wczorajszej uroczystościach, mam wrażenie, że odchodzą ikony współczesnej socjologii polskiej, ci którzy rozwijali dorobek polskiej socjologii i prezentowali go na światowych salonach socjologicznych¹⁹.

Podsumowanie

W nawiązaniu do wstępu i z perspektywy całości opracowania, można bez trudu przyporządkować wymienione przez Znanieckiego typy osobowości do sylwetki profesora Kazimierza Doktora. Również bezsprzecznie potwierdzona została wielowymiarowość Jego wyjątkowej osobowości jako uczonego i człowieka. Nie jest możliwe uwzględnienie w tak krótkiej prezentacji wszystkich zasług, ról, funkcji, dorobku naukowego i dydaktycznego oraz innych aspektów życia Profesora. Zatem żywię nadzieję, że to wspomnienie stanowić będzie podwalinę do dalszej, głębszej analizy biografii Profesora, któremu „nic co ludzkie, nie było obce”. Z tą myślą i w głębokim przekonaniu, uznaję za słuszne, należne i uprawnione wobec mojego drogiego Mentora i – nie tylko dla mnie – Mistrza przedsięwzięć na przyszłość.

¹⁹ Wypowiedź uzyskana dzięki życzliwości prof. dr hab. Jana Maciejewskiego 7.11.2016 r.